

krytyki



BARTOSZ MIKA

Dochód podstawowy i jego konsekwencje dla świata pracy

Artykuł jest próbą wskazania warunków fiskalnych i monetarnych wprowadzenia dochodu podstawowego oraz rozważenia spodziewanych konsekwencji tego rozwiązania dla świata pracy. Szczególnie wiele uwagi poświęcono temu drugiemu zagadnieniu. Rozważono i krytycznie zinterpretowano trzy najważniejsze argumenty zwolenników dochodu podstawowego: 1) wzrost popytu na pracę, 2) spodziewaną poprawę pozycji przetargowej pracowników najemnych względem kapitalistów, 3) oczekiwane uznanie czynności użytecznych społecznie, ale nie będące pracą zarobkową. W podsumowaniu podjęto próbę odpowiedzi na pytanie czy postulat dochodu podstawowego jest postulatem rewolucyjnym.

Słowa kluczowe: dochód podstawowy, praca, siła robocza, państwo dobrobytu, ryzyko

Wstęp

Bogata i wciąż rozwijana argumentacja na temat dochodu podstawowego (skrótowo DP) stwarza rzadko spotykaną szansę zabrania głosu w aktualnej, wielowątkowej i posiadającej potencjał praktyczny debacie. Jednocześnie jednak wielowątkowość i eklektyzm tejsz debaty powoduje, że jej przeszedzenie wydaje się dziś wyzwaniem samym w sobie. Ponadto różnorodność stanowisk utrudnia odnalezienie czytelnego punktu odniesienia a fakt, że DP jest propozycją praktyczną wysuwaną z konkretnych stanowisk normatywnych, dodatkowo utrudnia względnie neutralny namysł nad tą propozycją.

Pojęcie o różnicowaniu spektrum teoretycznego odnoszącego się do dochodu podstawowego daje chociażby fakt pozytywnej recepcji pokrewnych propozycji zarówno wśród intelektualistów lewicowych, jak i liberałów. W kręgach tych ostatnich pewnym poparciem cieszy się postulat podatku negatywnego a więc propozycja związana ze zniesieniem wszelkich transferów socjalnych i wprowadzeniem gwarancji dochodu poprzez negatywne opodatkowanie. Rozwiązanie to bazować ma na ustaleniu pewnej kwoty dochodów, od której nalicza się liniowy podatek dochodowy, a w wypadku najmniej zarabiających, których dochody nie sięgają tej granicy, wypłacaniu negatywnego dochodu (zob. np. Friedman 1962; Murray 2008; Bowman 2013). W wypadku tego rozwiązania, jak powiedziano, postuluje się zniesienie innych transferów socjalnych. Stosunek do państwa opiekuńczego różnicuje również teoretyków opisujących *sensu stricto* DP. Dla części z nich jest to propozycja związana z reformą państwa opiekuńczego (w Polsce czołowym badaczem reprezentującym to stanowisko jest Szarfenberg, na świecie Standing), dla innych radykalna transformacja społeczna (np. Van Parijs, a także Wright). Dla części badaczy ważniejsza jest ogólna koncepcja sprawiedliwości społecznej (Standing), dla innych kwestie wpływu DP na równość płci (Van Parijs, Robeyns, Vollenweider), dla jeszcze innych kwestie przede wszystkim ekonomiczne (Tcherneva, Husson).

W związku z ledwie zarysowaną powyżej różnorodnością stanowisk badacz podejmujący się omówienia zagadnienia stoi przed dylematem: odnosić się do konkretnej propozycji czy omawiać temat przekrojowo. W niniejszym opracowaniu przyjęliśmy ten drugi punkt widzenia, co może zaprowadzić nas na mielizny nadmiernej ogólności i spekulatywności. Postaramy się tego uniknąć, koncentrując się na tytułowej kwestii spodziewanych konsekwencji dochodu podstawowego dla świata pracy najemnej. Omówienie tego szerokiego problemu nie może odbyć się w próżni, stąd nawiążemy także fragmentarycznie do metod finansowania

dochodu podstawowego, jego wpływu na więzi społeczne oraz jego emancypacyjnej funkcji.

W literaturze przedmiotu podkreśla się trzy potencjalne, wynikające z wprowadzenia dochodu podstawowego zmiany w obrębie stosunków pracy: 1) wzrost popytu na pracę zarobkową, 2) spodziewana poprawa pozycji przetargowej pracowników najemnych względem kapitalistów, 3) uznanie czynności użytecznych społecznie, ale niebędących pracą zarobkową.

Podaż pracy i popyt na pracę

Pytanie, które często stawia się przy okazji postulatu wprowadzenia dochodu podstawowego, brzmi: czy dysponujący tym źródłem utrzymania obywatele będą chcieli pracować (zachować obecną pracę lub podjąć jakąś, jeśli nie pracują)? Nieliczne badania, eksperymenty oraz analizy ekonomiczne nie są w tym względzie rozstrzygające.

Według danych eksperymentalnych przytaczanych przez Chandre Pasmę (2009) udział siły roboczej w hipotetycznym rynku pracy, po wprowadzeniu dochodu podstawowego, uległ niewielkiemu zmniejszeniu, szczególnie w odniesieniu do pracowników płci męskiej (od 1 do 8% mniej godzin przepracowanych rocznie). W wypadku zamężnych kobiet oraz samotnych kobiet posiadających kogoś na utrzymaniu, spadek partycypacji w rynku pracy był zazwyczaj wyższy (odpowiednio od 3 do 28% oraz od 5 do 23%)¹. Pasma przytacza wypowiedź autora części cytowanych przez nią eksperymentów, Dereka Huma:

wśród wielu samozatrudnionych oraz prowadzących gospodarstwa rolne, po wprowadzeniu rocznego dochodu gwarantowanego, jedna z osób, zazwyczaj żona, opuszczała rynek pracy na rzecz innych zadań, takich jak: opieka nad dziećmi, praca w gospodarstwie itp. Inne wróciły do szkół, podjęły edukację i szkolenia. Z punktu widzenia bodźców zniechęcających do pracy oznacza to zmniejszenie zasobów siły roboczej (ibid., 3).

Robeys (2001) powołuje się na bardziej aktualne wyniki badań², z których wynika, że wycofanie kobiet z rynku pracy po wprowadzeniu

1 Większość przywołanych przez Pasmę eksperymentów prowadzona była na terenie Kanady i Stanów Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, choć cytowana wypowiedź Dereka Huma pochodzi z 2008 roku. Autorka nie podaje niestety, jakiej wysokości DP rozpatrywano podczas tych badań.

2 Robeys przytacza eksperymenty Nelissena i Polka z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych, podczas których badano 360 kobiet przy wysokości DP równej 390 Euro.

DP nie byłoby znaczące. Konfrontuje jednak te ustalenia z rozwiązaniami socjalnymi przypominającymi dochód podstawowy (konkretnie belgijskim programem świadczeń rodzicielskich wypłacanych na okres przerwy w zatrudnieniu), wskazując na niespójność wyników eksperymentów z realnymi zachowaniami kobiet. Konkluduje zwięźle: „kierunek zmian w podaży pracy kobiet jest jasny [częściowe wycofanie z rynku – BM], nieokreślony jest natomiast ich zakres” (ibid., 4).

Robeyns powołując się na Atkinsona (1996) stwierdza, że przewidywanie wpływu DP na podaż pracy za pośrednictwem narzędzi ekonomii neoliberalnej jest niemożliwe. Tymczasem niemieccy badacze Gilroy, Heimann i Schopf (2013) przeprowadzili symulację wpływu dochodu podstawowego na podaż pracy w oparciu właśnie o neoklasyczną ekonomię. Ich analizy – podobnie jak przytoczone wyżej eksperymenty – nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć, jak zadziała dochód podstawowy. Z jednej strony autorzy ci podkreślają, że będzie on prawdopodobnie bardziej efektywnym mechanizmem redystrybucji niż obecny system socjalny (według ich ustaleń DP – w przeciwieństwie do istniejącego modelu – nie tworzy pułapki bezrobocia³), jednak z drugiej strony:

Z perspektywy neoklasycznego modelu podaży pracy, zastąpienie warunkowych świadczeń przez bezwarunkowy dochód gwarantowany może prowadzić do różnych efektów, w zależności od skłonności do konsumpcji. Jednostki z wysoką skłonnością do konsumpcji (niewielką ilością czasu wolnego) mogą albo zwiększyć, albo zmniejszyć swój udział w rynku pracy (efekt jest ambiwalentny). Ponadto ci ze średnią skłonnością do konsumpcji, powinni zmniejszyć swój udział w rynku, a ci z niską skłonnością do konsumpcji (dużą ilością czasu wolnego), zgodnie z oczekiwaniami, zwiększą swój udział w rynku pracy (ibid., 16)⁴.

Przywołani autorzy wyszczególnili typologicznie trzy grupy (o niskiej, średniej i wysokiej skłonności do konsumpcji), z których jedna zwiększy swój udział w rynku pracy, jedna zmniejszy, a przewidywania co do ostatniej są niepewne. Można więc powiedzieć, że także na gruncie ekonomii neoklasycznej wpływ dochodu podstawowego na podaż pracy jest trudny

3 Pułapka bezrobocia to wskaźnik obliczany na podstawie dochodów osoby bezrobotnej podejmującej pracę. Oblicza się go jako różnicę między zarobkiem brutto w nowym miejscu pracy a wzrostem dochodu netto (powstającym z porównania świadczeń pozapłacowych w okresie bezrobocia oraz wynagrodzenia w nowo podjętej pracy). Im wyższe opodatkowanie dochodu w nowej pracy oraz kwota traconych transferów socjalnych (np. zasiłku dla bezrobotnych), tym wzrost dochodu netto po podjęciu pracy jest mniejszy, a wskaźnik „pułapki bezrobocia” wyższy.

4 Paginacja według wydruku.

do przewidzenia. Cytowani badacze stwierdzają jednak co innego. Ich zdaniem brak pułapki bezrobocia w mechanizmie DP pozwala założyć wzrost zatrudnienia oraz wzrost siły przetargowej pracowników najemnych. Nasuwa się tu pewna wątpliwość: jeśli wszystko zależy od indywidualnej skłonności do konsumpcji, to należy uwzględnić także inne czynniki na nią wpływające (a nie tylko czas wolny). W kontekście dyskusji o DP jest to o tyle ważne, że zdaniem niektórych – np. E.O. Wrighta (2005) – jego wprowadzenie doprowadzi do wzmocnienia „społeczeństwa obywatelskiego” także w obrębie zaspokajania potrzeb dotychczas zapośredniczonych przez rynek.

Zbiorowe organizacje, w [takim – BM] społeczeństwie obywatelskim byłyby bezpośrednio zaangażowane w działalność gospodarczą w celu zaspokojenia potrzeb. Taka zorientowana na potrzeby produkcja nie byłaby organizowana przez rynki lub przez biurokrację państwowe, lecz przez samorządne kolektywy. Odpowiada to temu, co w niektórych dyskusjach, określa się jako „ekonomię społeczną”. Działalność tych zbiorowości mogłaby obejmować takie zadania jak: opieka nad dziećmi, opieka nad osobami starszymi, domowa opieka zdrowotna, usługi rekreacyjne, oraz szeroki wachlarz działań kulturalnych i artystycznych (Wright 2005, 3).

Jeśli Wright ma rację, to prawdopodobne jest, że część uczestników rynku zaspokoi swoje potrzeby konsumenckie dzięki usługom i towarom powstającym poza rynkiem⁵. Czynniki ten – w świetle analizy neo-liberalnej – zmniejszy podaż pracy.

Nie jest zaskoczeniem, że ufundowana na indywidualizmie metodologicznym, analiza neoklasyczna natrafia na podobne trudności⁶, ponadto w omawianym wypadku odnosi się ona do mało trafnego modelu zamkniętego gospodarki. Bardziej owocne wydaje się podjęcie tego zagadnienia od strony popytowej połączone z częściowym przynajmniej uwzględnieniem modelu półotwartego gospodarki. „Można [...] z dużym prawdopodobieństwem założyć, że zwiększony przez dochód podstawowy popyt spotka się ze zwiększoną produkcją, a więc większymi nakładami inwestycyjnymi. Wraz z nimi nastąpi większe zapotrzebowanie

5 W dalszych częściach tekstu będziemy argumentować przeciwnie: wprowadzenie DP może zwiększyć utowarowienie usług dotychczas wykonywanych poza rynkiem. Rzecz jednak w tym, że cytowani autorzy powołujący się na model neoklasyczny nie uwzględniają żadnej z tych ewentualności.

6 Wszak w jej ujęciu „skłonność do konsumpcji” jest pojmowana jako dyspozycja czysto indywidualna.

na siłę roboczą i wzrost zatrudnienia” (Szlinder 2013b, 87). Dochód podstawowy zwiększy siłę nabywczą szczególnie w grupach o niskich dochodach (grupy wysokodochodowe prawdopodobnie oszczędzą tę nadwyżkę), a tym samym istotnie wpłynie na zwiększenie popytu wewnętrznego. Wskutek tego kapitaliści zastosują dostosowanie popytowe i zwiększą produkcję. Zwiększenie produkcji będzie zaś wymagało dodatkowych rąk do pracy (ibid.)⁸. Dostosowanie cenowe występuje głównie w gałęziach gospodarki, w których wzrost produkcji wymaga czasu, znacznych nakładów finansowych lub wykorzystywane są pełne moce produkcyjne. W nowoczesnej gospodarce dwudziestego pierwszego wieku, w której większość kapitalistów dysponuje rezerwami produkcyjnymi, oraz w której rolnictwo i wydobywanie nie są dominującymi sektorami, ten rodzaj dostosowania jest marginalny (tenże).

Trudno polemizować z twierdzeniem, że wprowadzenie dochodu podstawowego będzie gigantycznym impulsem popytowym⁹. Jeżeli gospodarstwa domowe zostaną zasilone tak wielkim zastrzykiem gotówki (o jego wysokości piszemy w kolejnych paragrafach) to jasnym jest, że popyt wzrośnie. Kluczowe pytania dotyczą trwałości takiego impulsu popytowego oraz tego, kto (tzn. którzy kapitaliści) najmocniej go odczuje.

W zgodnej opinii większości stanowisk postulujących wprowadzenie DP, wesprze on przede wszystkim najgorzej sytuowanych członków społeczeństwa. Jeśli tak, to najwięcej do zyskania, zwłaszcza krótkookresowo, miałby lokalny kapitał (taki jak drobna działalność handlowa, usługowa i rzemieślnicza zlokalizowana w okolicy miejsc zamieszkania tych, którzy najbardziej na DP skorzystają) a także sieciowe punkty handlowe, zdolne do konkurencji cenowej. Problem jednak w tym, że ci pierwsi – sięgając do francuskiego terminu – *petty bourgeoisie* to także kapitaliści, którzy mają najmniejsze rezerwy produkcyjne oraz najmniejszą możliwość zwiększenia zatrudnienia w reakcji na radykalnie rosnący popyt (co z kolei zwiększa presję na inflację przez pokusę dostosowania cenowego). Jeśli zaś wzrost popytu odczują średnie i duże firmy o wysokich rezerwach produkcyjnych (np. dyskonty spożywcze, sklepy wielkopowierzchniowe,

7 Paginacja według manuskryptu udostępnionego przez autora.

8 Pomijamy w tym miejscu zagrożenie, jakim dla mechanizmu opisanego przez Szlindera jest import. O doniosłości tej kwestii przekonuje od wielu lat profesor Mieczysław Kabaj, broniący poglądu o kluczowej roli importu dla wysokich wskaźników bezrobocia w Polsce.

9 Dla uproszczenia i klarowności wywodu omawiamy tu konsekwentnie ewentualność jednorazowego wprowadzenia DP. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że wielu orędowników tego rozwiązania postuluje raczej stopniowe wprowadzanie dochodu podstawowego, co ogranicza część omawianych dalej trudności.

sprzedawcy mebli, sprzętu RTV-AGD, firmy z branży IT), to należy się liczyć z faktem, że mają oni do dyspozycji szereg mechanizmów pozwalających im uniknąć spodziewanego wzrostu płac i zwiększonego zatrudnienia. Ponadto – przykładowo – wzrost dochodów sieci handlowych może zostać skutecznie sprywatyzowany na skutek trudności w efektywnym opodatkowaniu¹⁰.

Możliwy jest także wariant mieszany: początkowy zysk małych firm przy stosunkowo dużej presji na dostosowanie cenowe i powolna kolonizacja lokalnych rynków przez wielki kapitał. Dostosowanie popytowe, o którym pisze Szlinder, nie jest więc oczywiste¹¹, jeszcze mniej oczywisty jest wynikający z niego wzrost zatrudnienia, zwłaszcza w krótkiej perspektywie czasowej.

Co równie ważne, szacunki stanowiące podstawę argumentów za wprowadzeniem DP odnoszą się do wzrostu gospodarczego, żadne zaś nie omawia przypadku dekonstrukcji. Czy zwolennicy tego rozwiązania zakładają spłaszczenie cyklu koniunkturalnego lub nawet jego likwidację?¹² Jeżeli tak, to takie założenie wymaga pogłębionych studiów empirycznych. Można się zgodzić z impulsem popytowym na skutek DP, jego efekty byłyby prawdopodobnie odczuwalne przez wiele lat. Można też zakładać – opierając się na pracach Keynesa czy Kaleckiego¹³ – że wprowadzenie DP miałoby podobne skutki jak inne trwałe wydatki budżetowe. Cykl byłby łagodniejszy, a na skutek zmiany relacji płace pracownicze–zyski przedsiębiorstw wzrost byłby bardziej równomierny.

Co jednak w sytuacji, kiedy potencjał stymulujący DP osłabnie, a gospodarka dostosuje się do powstałej po jego wprowadzeniu wysokości popytu? Należy – naszym zdaniem – wziąć pod uwagę ewentualność stagnacji a zapewne też dekonstrukcji¹⁴. Ponieważ wprowadzenie DP wydaje się nierealne bez istotnej roli deficytu budżetowego, doniosłe staje się pytanie o możliwości jego obsłużenia. Podczas stagnacji państwo

Co równie ważne, szacunki stanowiące podstawę argumentów za wprowadzeniem DP odnoszą się do wzrostu gospodarczego, nie omawiają one jednak przypadku dekonstrukcji.

10 Latem 2013 roku portal wp.pl, powołując się na Fundację Republikańską, podał, że Jeronimo Martins, właściciel sieci Biedronka, zapłacił w Polsce 241 milionów złotych podatku, co w wypadku tej sieci stanowiło około 1 procenta przychodów ze sprzedaży.

11 Choć argument ten jest przekonujący i w skali gospodarki narodowej, średniookresowo zapewne słuszny.

12 Tcherneva (2012) ujęła to dobitnie (choć nieco na wyrost): „w propozycji DP nie ma podobnego [do tego istniejącego w propozycjach pracy gwarantowanej – BM] mechanizmu niwelującego cykl”. Cytat na podstawie manuskryptu udostępnionego przez autorkę.

13 Jak czyni np. Maciej Szlinder.

14 Nie ma powodów, by sądzić, że część kapitalistów nie przeszacuje popytu, nie przegra rywalizacji z konkurencją, nie dostosuje na czas zatrudnienia itp.

wciąż będzie musiało finansować deficyt na poziomie niezbędnym do zachowania dochodu podstawowego (być może waloryzować go w stosunku do inflacji) i jednocześnie podjąć działania antykryzysowe. Szlinder (2013b) przyjmuje punkt widzenia, zgodnie z którym dług można rolować w nieskończoność, a przy zadłużaniu we własnej walucie problem niewypłacalności można rozwiązać dewaluacją¹⁵. Oba mechanizmy – nawet jeśli wyrwiemy się z okowów neoklasycznych dogmatów – pozostają kontrowersyjne. Rolowanie długów jest nie tylko możliwe, ale współcześnie nagminnie stosowane, jednak w omawianym wypadku niebagatelne znaczenie może mieć reakcja otoczenia międzynarodowego, przede wszystkim jego ocena ryzyka inwestycyjnego oraz zdolności do spłaty zaciągniętych zobowiązań. Jeśli te ostatnie będą zagrożone, zawsze można sięgnąć po dewaluację, która obniży realny koszt wiarytelności. Problem w tym, że jednocześnie zmniejszy wartość pieniądza, a więc również siłę nabywczą dochodu podstawowego.

Wychodząc poza czysto ekonomiczne rozumowanie warto również zauważyć, że w kategoriach socjoekonomicznych wiarytelność stanowi, jak udowodnił posługując się argumentami Karola Marksa Stanisław Kozyr-Kowalski (1984, 1985), realną współwłasność pożyczkodawcy w środkach gospodarowania pożyczkobiorcy. Niezwykle ciekawą implikacją opisaną przez poznańskiego socjologa stosunków wierzycielsko-dłużniczych jest – jak się często pisze – polityczna władza wierzyciela nad dłużnikiem. W swojej analizie *Economy and Society* Parsonsa i Smelsera Jacek Tittenbrun (2008) wskazuje, że autorzy ci traktują banki jako instytucje wypełniające funkcje polityczną. Ujęcie to, jak trafnie dowodził Tittenbrun, raczej zamazuje obraz relacji polityki i gospodarki, ale jednocześnie może nam wskazywać ciekawe intuicje. Z punktu widzenia socjologii ekonomicznej długi, w tym również wiarytelności całych państw, należą raczej do obszaru *władzy ekonomicznej*. Użyteczności tego aparatu pojęciowego – również w kontekście wpływu kapitału pożyczkowego na działania polityczne – dowiódł Tittenbrun (1992) w książce *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych współwłasność „zachodnich” banków i rządów w polskich środkach gospodarowania wyrażała się w konieczności spłat rat kredytów za pomocą dewiz uzyskanych drogą wymiany owoców pracy polskich robotników na rynkach światowych oraz bezpośrednio w postaci surowców. W roku

15 Wywód ten bierze oczywiście w nawias obecny „klimat polityczny” w naszym kraju, w którym w wyniku wydarzeń na Ukrainie, znaczna część politycznego establishmentu wróciła do postulatów szybkiej integracji z Unią Walutową.

1980 spłata całego oprocentowania od polskiego długu wynosiła 2,4 mld dolarów amerykańskich, co można uznać za przejaw czystej współwłasności w polskich środkach produkcji. Znaczące zadłużenie na rzecz zachodnich partnerów, sięgające około 10% dochodu narodowego, wpływało w sposób pośredni i bezpośredni na politykę gospodarczą państwa. Częściowo uwolniono ceny produktów spożywczych, większą niż przedtem część produkcji gospodarki społecznej przeznaczono na eksport, a wszystko to, aby spełnić wymogi zagranicznych wierzycieli. Proces ten oczywiście wprost wpływał na decyzje doniosłe politycznie, szczególnie w gorącym okresie początku lat osiemdziesiątych (zob. Tittenbrun 1992).

Podsumujmy: ekonomiczna możliwość rolowania długów i polityki dewaluacyjnej to jedno, ale jej skutki dla ekonomicznej i politycznej władzy to co innego. W naszym przekonaniu wpływ wysokiego – koniecznego dla finansowania dochodu podstawowego – deficytu na pozycję dłużnika wart jest dalszych pogłębionych studiów, a sama techniczna możliwość jego wprowadzenia nie rozstrzyga wszystkich trudności. W istocie deficyt to dług, a więc środki przeznaczone na pożyczkę musiały zostać wytworzone w innej części gospodarki (w wypadku długu wewnętrznego) lub w innej części świata (w wypadku długu zagranicznego). Co więcej, dominujący obecnie zeroinflacyjny paradygmat polityki pieniężnej musiałby zostać na dobre odrzucony ze szkodą dla potężnego sektora finansowego. Dochód podstawowy zmieniłby relacje w zakresie obsługi długu konsumpcyjnego, hipotecznego, a także długu przedsiębiorstw produkcyjnych (co zmieniłoby także relacje pomiędzy różnymi klasami kapitalistów). Wraz z bardzo prawdopodobnym impulsem inflacyjnym zmieniłoby to też układ sił w zakresie dyscyplinowania dłużników oraz obsługi zadłużenia publicznego. Powstaje pytanie o reakcje klasy kapitalistów finansowych wewnątrz kraju oraz poza jego granicami, a także pytanie o obrane przez nich sposoby obrony swoich pozycji.

W dalszej części opracowania wrócimy do pozycji przetargowej kapitalistów, koncentrując się na kapitale produkcyjnym. Ze względu na ograniczenia objętości, złożoną kwestię kapitału finansowego oraz polityki pieniężnej poruszamy tu jedynie w ograniczonym zakresie.

Wzmocnienie pozycji przetargowej robotników

Zgodnie z drugim twierdzeniem odnoszącym się do oddziaływania DP na relacje praca–kapitał – szczególnie mocno podkreślanym przez

Erika O. Wrighta (2005) – wprowadzenie dochodu podstawowego wzmacni pozycję przetargową robotników względem kapitalistów. Cytowany już Szlinder (2013b) ujął to następująco:

umożliwienie wszystkim robotnikom rezygnacji z pracy najemnej bez obawy, że nie będą mieli za co żyć i/lub utrzymać swoich rodzin, znacząco zwiększy ich pozycję przetargową w negocjacjach płacowych z kapitalistą. Nie będą zmuszeni godzić się na niskie wynagrodzenia także dlatego, że dzięki dochodowi podstawowemu zwiększona zostanie możliwość dłuższego poszukiwania satysfakcjonującego miejsca pracy, także poza aktualnym miejscem zamieszkania (innymi słowy, dochód podstawowy zwiększy mobilność społeczną). Co więcej, posiadanie stałego dochodu, który nie zależy od aktualnego pracodawcy, może stanowić znaczące wsparcie w momencie wybuchu strajku, czy, przede wszystkim, podczas jego długotrwałej kontynuacji¹⁶.

Szlinder odrzuca tym samym argument Michela Hussona mówiący o subsydiowaniu kapitału przez dochód podstawowy, stwierdzając: „wyraźnie widać także, że straszenie powtórką z eksperymentu Spenhamland jest kompletnie bezpodstawne – kapitaliści nie odliczą sobie z płac tego, co poprzez DP państwo przekaże robotnikom, ponieważ ci ostatni na to nie pozwolą” (Szlinder 2013a). Zauważyć należy, że stanowisko Hussona, z którym polemizuje Szlinder, określające DP jako dopłatę do kapitału, zawiera pewien błąd. Francuski statystyk pisze:

Zwolennicy powszechnego dochodu odpowiadają na to, że w takim razie pracodawcy byłiby zmuszeni oferować atrakcyjniejsze płace. Lecz taka odpowiedź jest absurdalna: nie można postulować dochodu gwarantowanego, który równałby się płacy minimalnej, jeśli z góry wiadomo, że w tych warunkach żaden pracownik najemny nie zgodziłby się pracować za płacę minimalną (Husson 2011, 140).

Nie ma jednak powodów żeby traktować dochód podstawowy w kategoriach albo-albo. Kiedy DP będzie istotnie powszechny, wówczas dochód i płaca pracownicza będą się sumować, a nie odejmować (jak zdaje się twierdzić francuski marksista). Obywatel decydujący się na podjęcie pracy będzie miał do dyspozycji bezwarunkowy dochód **oraz** płacę roboczą. Ta ostatnia może być nadal regulowana przez minimum wynagrodzenia, bowiem minimalna pensja to gwarancja

16 Nawiązując do tego co napisano w poprzednim paragrafie: jeżeli przy wzroście popytu po wprowadzeniu DP znacząco poprawi się pozycja przetargowa pracowników (znacząco czyli tak, aby płace robocze wzrosły powyżej stanu sprzed wprowadzenia dochodu podstawowego) wówczas ponownie rośnie presja na dostosowanie cenowe a więc ryzyko inflacji.

prawna, a DP to transfer socjalny. Kapitalista, zmuszony ustawowo płacić określoną pensję minimalną, nie ponosi przecież bezpośrednich kosztów dochodu podstawowego.

Pomimo tej pomyłki, zauważyć należy, że samo stwierdzenie o subsydiowaniu kapitału nie jest bezpodstawne, nawet w oczach orędowników dochodu podstawowego:

na drugim biegunie znajduje się UBI [Universal Basic Income – BM], który może być też rozumiany jak subwencja [dla kapitalisty – BM], ale taka, która płacona jest pracownikowi (albo potencjalnemu pracownikowi), przez to daje mu możliwość przyjmowania pracy za niższą płacę za godzinę albo w krótszym czasie (Van Parijs 2000, 8).

Van Parijs twierdzi więc, że DP może być traktowany jako subwencja kapitału, Szlinder zaś odcina się od takiego stanowiska. Jest to jeden z przykładów sprzeczności pomiędzy stanowiskami, które nie dziwią w wypadku tak szeroko dyskutowanej propozycji. Ważniejsze jest jednak coś innego. Nawet jeśli kapitaliści nie byłiby zdolni do obniżenia wynagrodzeń o wysokość DP, ponieważ „robotnicy się na to nie zgodzą” to należy zapytać, jakie działania podejmą ci pierwsi? Argumentacja zwolenników dochodu podstawowego milczy na temat możliwości negocjacyjnych kapitalistów, zapewne zakładając symetryczny spadek ich pozycji proporcjonalny do wzrostu siły robotników. Trudno jednak oczekiwać, że kapitaliści będą patrzeć beczynnie, jak tracą swoje pozycje przetargowe.

Zgodnie ze stanowiskiem Guya Standinga DP jest propozycją lepszą od większości zabezpieczeń socjalnych wypracowanych w powojennych państwach dobrobytu dlatego, że nie jest ubezpieczeniem, a świadczeniem (o czym kilka słów więcej w podsumowaniu). Mówiąc precyzyjniej, jest świadczeniem o funkcjach zabezpieczających chroniących pracowników od głównych ryzyk związanych z nowoczesnym rynkiem pracy. Pracownicy najemni są chronieni – przynajmniej częściowo – przed negatywnymi konsekwencjami utraty pracy, a jej ewentualna niestabilność przestaje stanowić źródło stresu, ponieważ pracownik posiada niezależny od pracy dochód. Wzrost pozycji przetargowej robotników można rozumieć po prostu jako zabezpieczenie ich przed ryzykiem całkowitej utraty dochodów, podczas gdy dla kapitalistów takie zabezpieczenie jest niewspółmierne do poniesionego ryzyka¹⁷. Czy jednak na pewno?

17 Szczególnie kiedy mówimy o przedsięwzięciach wymagających dużych inwestycji. Nieco inaczej ma się sprawa ze wspomnianą wcześniej drobną burżuazją. Dla tej klasy społecznej zabezpieczenie przed deprivacją materialną w sytuacji niepowodzenia w biznesie może mieć pewne znaczenie.

Argumentacja zwolenników dochodu podstawowego milczy na temat możliwości negocjacyjnych kapitalistów, zapewne zakładając symetryczny spadek ich pozycji proporcjonalny do wzrostu siły robotników.

Nasuwa się pytanie: jakie jest główne ryzyko kapitalistów w stosunkach z pracą najemną? Odpowiadając językiem ekonomii: ryzyko nieefektywnej alokacji zasobów. Zatem głównym ryzykiem kapitalistów w stosunkach z pracownikami najemnymi jest nakład ponoszony na konkretnego pracownika (jego płaca i koszty pozapłacowe) oraz troska o zwrot inwestycji w „kapitał ludzki” (czyli na przykład: efektywność i ciągłość pracy). Można zakładać, że propozycja wprowadzenia dochodu podstawowego jest ciepło przyjmowana przez część neoliberalów i libertarian¹⁸ przede wszystkim dlatego, że rozwiązanie to może potencjalnie chronić kapitalistów przed tymi właśnie ryzykami. Jednym ze sposobów jest bezpośrednie odliczenie sobie DP od wynagrodzenia pracowniczego. Jak widzieliśmy, sposób ten jest kontrowersyjny także wśród zwolenników dochodu podstawowego¹⁹. Pamiętajmy jednak, że zagrożenie bezrobociem i rezerwowa armia pracy („następni w kolejce”) nie są jedynym mechanizmem obniżającym możliwość negocjacyjną pracowników najemnych. Sądzić należy, że kapitaliści będą dążyli do odebrania pracownikom ich przewagi negocjacyjnej, stosując dobrze znane dziś mechanizmy: outsourcing, zastępowanie pracy żywej pracą martwą, przenoszenie zakładów zagranicę, przechodzenie do szarej strefy oraz dalsza prekaryzacja pracy. Szczególnie ten ostatni mechanizm ulegnie wzmocnieniu po wprowadzeniu DP. Skoro pracownicy najemni są zabezpieczani przed niektórymi skutkami bezrobocia (głównie utratą „środków do życia”), to nie powinni już dbać o stabilną pracę, długoterminową umowę, ubezpieczenia socjalne (te są wliczone w DP)²⁰. Można domniemywać,

Sądzić należy, że kapitaliści będą dążyli do odebrania pracownikom ich przewagi negocjacyjnej, stosując dobrze znane dziś mechanizmy: outsourcing, zastępowanie pracy żywej pracą martwą, przenoszenie zakładów zagranicę, przechodzenie do szarej strefy oraz dalsza prekaryzacja pracy. Szczególnie ten ostatni mechanizm ulegnie wzmocnieniu po wprowadzeniu DP.

18 Milton Friedman w książce z 1962 roku *Capitalism and Freedom* zgłosił postulat wprowadzenia negatywnego podatku dochodowego, idei dość zbliżonej do DP. Inny liberał, Charles Murray przekonywał, że dochód podstawowy może zastąpić obecne państwo opiekuńcze, zob. Murray 2008.

19 Gdyby przyjąć model *homo oeconomicus*, robotnik powinien być zainteresowany następującym układem: zatrudniony na umowie o pracę pracownik otrzymujący wynagrodzenie w minimalnej wysokości 1600 zł (ok. 1200 netto w 2013 roku) kosztuje pracodawcę około 1931,84 złotych (płaca wraz ze składkami). Po wprowadzeniu DP w wysokości 1000 złotych tenże robotnik miałby do dyspozycji 2200 złotych. Jeden z możliwych scenariuszy mówi: pracodawca składa takiemu pracownikowi ofertę obniżenia pensji do wysokości 600 złotych netto lub grozi utratą pracy. Z punktu widzenia robotnika oferta na stole; 600 zł wynagrodzenia oraz 1000 zł DP jest wyższa niż 1200 zł przed wprowadzeniem DP. Obie strony korzystają, pracodawca płaci mniej, robotnik zarabia więcej. Dlaczego jednak robotnik miałby się na to zgodzić, skoro suma jego pełnego wynagrodzenia oraz DP mogła wynosić 2200 zł? Wszystko zależy od tego, jak w praktyce będzie wyglądał rynek pracy oraz pozycja przetargowa obu stron konfliktu klasowego.

20 Poszczególne propozycje wprowadzenia DP różnie odnoszą się do istniejących świadczeń socjalnych. Część z nich zakłada pozostawienie znacznej części

że tak będzie najpewniej wyglądał kompromis interesów klasowych, na który przystaną kapitaliści. Likwidacja wszelkich zabezpieczeń pracowniczych będzie ich głównym celem. Ryzyka ponoszone przez kapitalistę w związku ze stosunkiem pracy zostaną przedstawione jako „druga strona” ryzyka robotników. Robotnicy chcą bezpieczeństwa dochodowego – oto jest dochód podstawowy. Kapitaliści chcą bezpieczeństwa inwestycji – oto jest dochód podstawowy pozwalający pracować zatrudnianej przez nich sile roboczej w oparciu o krótkoterminowe, niepewne, negocjowane w cyklu krótkookresowym umowy.

Co więcej, pewne przesłanki pozwalają sądzić, że niektórzy zwolennicy DP – np. Guy Standing – są gotowi uznać taką sytuację za pożądaną. Sięgając do argumentów moralnych, przeciwnicy omawianego rozwiązania mówią o płaceniu za *nicnierobienie* oraz zniechęcaniu ludzi do pracy (a dokładnie: likwidacji zachęt do pracy). Van Parijs (2000), Standing (2012) oraz Pasma (2009) odpierają tego rodzaju argumenty podkreślając, że wśród powodów podjęcia pracy można wymienić wiele czynników ponad samo wynagrodzenie. Standing (2012) na przykład przyjmuje, że celem pracy nie jest zarobek sam w sobie, a raczej wynikające z niego poczucie bezpieczeństwa. Ponadto ważne są także powody etyczne, takie jak powołanie, ambicja, samoidentyfikacja, podnoszenie własnej wartości itp. Argumentacja odnosząca się jedynie do zachęt materialnych, jaką spotykamy na gruncie analiz libertariańskich i neoliberalnych, budowana jest w oparciu o jednostronną wizję pracy jako udręki i znoju (zob. Nowak 2011), do której ludzie są zmuszani przez grożącą im deprivację materialną. Taki obraz motywacji do pracy jest nie do utrzymania.

Punktem wyjścia i nicią przewodnią wszelkiej refleksji o pracy powinna być dwoista natura pracy. Po stronie negatywnej jest to stosunek wyzysku, panowania, alienacji [...]. Zarazem jednak jest to sposób na uzyskanie uznania społecznego i przestrzeń samorealizacji (Husson 2011, 132–133).

Wymienieni w tym akapicie stronnicy dochodu podstawowego idą jeszcze dalej. Przyjmują mianowicie, że DP doprowadzi do odtowarowienia pracy oraz przyniesie uznanie aktywności pozarynkowej²¹. Jeżeli taka antycypacja jest słuszna, to nie ma powodu, by sądzić, że większość wyżej

siatki zabezpieczeń bez zmian, część wskazuje na zastępowanie ich przez DP. Najbardziej przekonująco wypowiedział się na ten temat Mylondo (2013) stwierdzając, że DP może zastąpić świadczenia nieskładkowe, nie może zaś zastąpić świadczeń ubezpieczeniowych.

21 Powyżej wspomnieliśmy o tym, przytaczając fragmenty pracy Wrighta.

wymienionych motywacji etycznych nie zostanie, z pełną satysfakcją, zaspokojona poza stosunkami pracy najemnej. Akcentując znaczenie czynności pozarynkowych, zwolennicy DP – Standing mówi o tym wprost – właściwie sprowadzają się na pozycje, z których docenienie pracy (przyznanie jej wyższego prestiżu, uznanie realizacji przez nią powołania itp.) nie ma sensu. Wówczas – to znaczy po wprowadzeniu dochodu podstawowego – praca miałaby charakter pewnej dowolności i byłaby motywowana jedynie kalkulacją ekonomiczną²².

Przyjmując powyższy punkt widzenia, musimy jednak pamiętać o jednym: sposobie finansowania dochodu podstawowego. Jakkolwiek przekonująco brzmią argumenty o podobieństwie działań pozarynkowych oraz pracy, należy pamiętać, że DP będzie świadczeniem pieniężnym, wypłacanym z podziału wartości wytworzonej w stosunkach rynkowych. Redystrybucyjną rolę tego rozwiązania podkreśla publicysta „Le Monde diplomatique” Baptiste Mylondo (2013):

w 2010 r. cały dostępny dochód [we Francji – BM] (po odjęciu kwot przeznaczonych na składki, na świadczenia społeczne i podatki bezpośrednie) wyniósł 1276 euro miesięcznie na osobę [...]. Gdyby przeprowadzić ściśle egalitarny podział [...], można by zagwarantować każdej jednostce dochód.

Inna autorka, krytyczna wobec propozycji wprowadzenia DP, była jeszcze bardziej stanowcza: „istnienie polityki DP²³ jest uzależnione od tego samego systemu, który chce podważyć” (Tcherneva 2012, ²⁴).

Fakt ten jest szczególnie uderzający, kiedy rozpatrujemy konkretną propozycję wprowadzenia DP. Zdaniem Herberta Simona (2000) podatek liniowy w wysokości 70% mógłby, już dziś, zapewnić 8 tys. dolarów rocznego dochodu podstawowego w Stanach Zjednoczonych. Szacunki tego rodzaju są ważne, przede wszystkim dlatego, że skłaniają do namysłu nad „granicy płatności netto”. Przy parametrach zaproponowanych przez Simona pracownik lub przedsiębiorca zarabiający 10 tys. dolarów rocznie uzyskiwałby z DP więcej niż na niego przeznaczają, ale już przy zarobkach 12 tys. dolarów rocznie koszt podatku to 8,4 tys. dolarów. Dodać to tego należy, że DP w wysokości 8 tys. dolarów rocznie to mniej niż 700 dolarów miesięcznie (a więc dochód zbliżony

22 Tu zapewne – choć jedynie pozornie – kryje się ów rewolucyjny, socjalistyczny składnik dochodu podstawowego. Jeśli istotnie doszłoby do zniesienia ekonomicznej konieczności pracy, wówczas podważona zostanie Marksowska zasada przymusu pracy ciężająca na właścicielach jedynie swojej siły roboczej.

23 W oryginale: BIG – Basic Income Guarantee.

24 Cytat na podstawie manuskryptu udostępnionego przez autorkę.

do proponowanego w 2000 roku przez René Passeta, zob. Husson 2011), czyli stosunkowo niewiele. W takim wypadku granica płatności netto na rzecz DP wyniosłaby już około 11,5 tys. dolarów rocznie, co oznacza, że przytłaczająca większość osób aktywnych na rynku (przedsiębiorców i pracowników) finansowałaby dochód podstawowy, wpłacając do systemu więcej niż z niego dostaje. W takiej sytuacji bardzo realnie brzmią przestrogi Hussona (2011): „społeczeństwo dochodu podstawowego skazane byłoby na nieubłagany dualizm: z jednej strony ci, którzy mają pracę, z drugiej strony, ci którzy mają tylko dochód” (140–141)²⁵. Pewną modyfikację do tego systemu wprowadza silna progresja podatkowa, która kieruje większość obciążeń na najlepiej zarabiających, jednakże pytanie o granicę płatności netto pozostaje aktualne.

Antycypowane przez Hussona pęknięcie na pracujących (lub szerzej: wszystkich płatników netto) i żyjących „tylko” z dochodu podstawowego²⁶ wynika nade wszystko z konieczności sfinansowania tego rozwiązania nie zaś z niedostrzegania potencjału DP w zakresie uwalniania od przymusu pracy. Husson trafnie wskazuje tu, że owo socjalistyczne (Wright 2005) uwolnienie od konieczności pracy nie mogłoby dotyczyć wszystkich (ktoś przecież musiałby „wpłacać” pieniądze do systemu), a więc DP nie byłby Marksowskim „królestwem wolności”. Przyjęcie przeciwnej perspektywy może wynikać tylko z – krytykowanego najczęściej przez lewicowych zwolenników DP – indywidualizmu metodologicznego, patrzącego na wolność z perspektywy wyłącznie jednostkowej.

Docenienie czynności innych niż praca

Trzecim – poruszonym częściowo powyżej – argumentem na rzecz wprowadzenia dochodu podstawowego jest towarzyszący mu wzrost znaczenia czynności innych niż praca²⁷. Promując wolność od tyranii biurokratów,

25 Tcherneva (2012) widzi więcej zagrożeń uznając, że taki system zdecydowanie zmniejsza zachęty do podjęcia pracy.

26 Zagrożenie takim podziałem jest doniosłe szczególnie jeśli zadamy pytanie o legitymizację dochodu podstawowego i mechanizmów jego finansowania. Podział na żyjących z pracy i dochodu oraz tych, którzy pracować nie mogą lub nie chcą prowadzi do pytania: dlaczego pracujący mają finansować świadczenia pozostałym członkom społeczeństwa?

27 Zastanawiające, że w tym kontekście nie padają – zwłaszcza w Europie – argumenty demograficzne. Można się spodziewać, że docenienie np. czynności opiekuńczych połączone ze stabilnością dochodu oraz faktem uzyskania świadczenia bezwarunkowo od dnia narodzin, powinno zdecydowanie sprzyjać prokreacji, a tym samym zlikwidować problem „starzejących się społeczeństw”.

mężów i szefów (Van Parijs 2000), dochód podstawowy pozwala beneficjentom (szczególnie tym gorzej sytuowanym materialnie) na wybór miejsca pracy i sposobu jej świadczenia. Pozwala także okresowo obejść się bez pracy i porzucić niesatysfakcjonujące zajęcie na rzecz użytecznych społecznie, lecz nieopłacanych czynności (ibid.). Bez ryzyka przesady można powiedzieć, że niemal wszyscy zwolennicy DP podkreślają jego wolnościowy i afirmatywny charakter w dziedzinie uznania czynności pozarynkowych (Standing 2012, Pasma 2009, Robeyns 2001). Jak powiedzieliśmy, najmocniej ten argument brzmi w pracach E.O. Wrighta (2005), dla którego odtowarowienie pracy w wyniku braku przymusu jej podjęcia jest drogą do socjalizmu.

Wszystkie te stanowiska wynikają z krytyki rozumienia pracy jako czynności jedynie zarobkowej. Wydaje się, że według wielu zwolenników dochodu podstawowego niemal każda ludzka aktywność jest potencjalnie społecznie użyteczna. Przyjęcie tego stanowiska przy uznaniu panowania reżimu kapitalistycznej akumulacji nie jest oczywiście trudne. Bez kłopotu można wykazać, że praca domowa (głównie) kobiet jest niezbędna w procesach produkcji bowiem pozwala na regenerację siły roboczej. Praca wychowawcza przysposabia do pracy kolejne pokolenia a praca opiekuńcza świadczona na rzecz ludzi starych pozwala minimalizować nakłady na świadczenia społeczne. To wszystko oczywiście prawda, jest jednak pewne „ale”. Otóż przyjmując, że czynności niezapośredniczone przez gospodarkę mają charakter produktywny, myli się pojęcia użyteczności oraz wartości. Faktem jest, że wiele codziennych aktywności wytwarza użyteczności (lub wartości użytkowe), ale tylko te z nich, które przebiegają w obrębie gospodarki, mogą stanowić źródło nowej wartości – Marksowskiej wartości dodatkowej – lub opierać się na podziale wartości dodatkowej powstałej w innych miejscach systemu²⁸. W myśl stwierdzenia z pierwszego tomu *Kapitału* („kto za pomocą swego produktu zaspokaja własną potrzebę, stwarza wprawdzie wartość użytkową, ale nie stwarza towaru” – Marks 1951, 43) możemy powiedzieć, że przykładowo przygotowując sobie kanapkę, wytwarzam pewną wartość użytkową. Dokładnie tą samą wartość użytkową będzie miała kanapka zaserwowana w barze szybkiej obsługi. Różnica polega na tym, że ta druga ma także określoną wartość wymienną, została wytworzona jako towar na sprzedaż, staje się źródłem stałego zarobkowania, jest wreszcie źródłem własności prywatnej (podczas gdy przygotowana przez nas kanapka jest obiektem własności osobistej). Podział własności na osobistą i prywatną powstaje w oparciu o stosunek, w jakim dane obiekty lub działania

28 Marks nazywa tego rodzaju prace pracami nieprodukcyjnymi.

pozostają do wymiany towarowo-pieniężnej i społecznego podziału pracy. Własnością osobistą można nazwać te dobra konsumpcyjne, które służą wyłącznie potrzebom danej jednostki (lub jej najbliższych) i nie są w danych stosunkach gospodarczych i społecznych przedmiotem wymiany towarowo-pieniężnej (a więc również pracą domową). Te same dobra konsumpcyjne przekształcają się natomiast w obiekty własności prywatnej, gdy mogą w każdej chwili być sprzedane (np. kiedy pan domu zatrudnia się w firmie sprzątającej) (Kozyr-Kowalski 1997). Powyższe rozróżnienie pozwala stwierdzić, że

praca to wyspecjalizowana działalność, pozwalająca wykonującej ją kategorii ludzi zdobywać zasadnicze środki utrzymania. To kryterium pozwala dostrzec, że nie wszystkie działania, których treścią jest wytwarzanie dóbr [...] będą pracami w powyższym rozumieniu. Są one nimi tylko o tyle, o ile tworzą człon społecznego podziału pracy [...] O tym bowiem, czy dane działanie stanowi pracę [...], nie decydują jego zewnętrzne, zmysłowe cechy, lecz właściwości społeczne: rola w reprodukcji warunków bytu zarówno społeczeństwa jako całości, jak i danej jednostki (Tittenbrun 2012, 324).

Marks (1972) ujął to zwięźle, stwierdzając: „określona produkcja warunkuje więc określoną konsumpcję, podział, wymianę, określone stosunki wzajemne pomiędzy tymi różnymi momentami” (ibid., 721). Twórca materializmu historycznego pisał w *Kapitale* o wyłanianiu się nowych zajęć ze sfery produkcji i ich utowarowieniu (np. kiedy producent przestaje sam dbać o zbyt wytworzonych towarów i ceduje tę funkcję na kapitalistę handlowego), mając na myśli rosnące uspołecznienie produkcji oraz rosnący podział pracy. Działanie jest pracą, kiedy dostarcza środków utrzymania, jest zapośredniczone przez wymianę towarowo-pieniężną, jego konkretna forma związana jest z danym momentem historycznego stadium stosunków produkcji oraz rozwoju sił wytwórczych.

Postulat wprowadzenia dochodu podstawowego nie przekracza (w większości ujęć nawet do tego nie aspiruje) podziału na pracę i czynności niebędące pracą, a jedynie argumentuje, że te ostatnie zostaną docenione²⁹. Owo docenienie może się odbyć dwójnasób: dzięki możliwości okresowego wycofania się z rynku pracy i podjęcia czynności niezarobkowych, oraz przez potraktowanie DP jako rodzaju „pensji obywatelskiej”

29 Jak sugerowaliśmy, postulat wprowadzenia dochodu podstawowego kryje w tym względnie nieścisłość: praca ma zostać doceniona przez wzmocnienie pozycji pracowników najemnych, wzrost zatrudnienia, wzrost płac, poprawę warunków pracy i jednocześnie zrównana (tudzież zbliżona) statusem do czynności nieodpłatnych.

będącej wynagrodzeniem za owe czynności niezarobkowe. Oba argumenty są oczywiście odmianami tego samego stanowiska, wskazują na potencjalnie rosnący status czynności niezapośredniczonych przez rynek.

Warto się jednak zastanowić, z czego wynika owo „podnoszenie statusu”. Otóż właśnie z przekazania transferu pieniężnego. Czynności niezarobkowe zostaną docenione ponieważ zostaną opłacone³⁰. Obrona tezy o dereifikacji stosunków społecznych wydaje się w tym kontekście zadaniem kłopotliwym. Dla każdego socjologa – czy szerzej, badacza społeczeństwa – oczywistym jest, że ludzie wykonują szereg społecznie użytecznych czynności poza gospodarką. Co więcej, poziom bezpieczeństwa socjalnego jest pozytywnie skorelowany z postawami prospołecznymi (Standing 2014), a bardziej egalitarne społeczeństwa cechują się najwyższymi w świecie wskaźnikami postaw obywatelskich³¹ (Pickett i Wilkinson 2009). Spróbujmy mimo tego podjąć się pewnego eksperymentu myślowego, opartego na opisanym powyżej założeniu mówiącym, że dochód podstawowy byłby ważnym impulsem popytowym.

Nie mogłoby być inaczej, biorąc pod uwagę szacunki kosztów tego rozwiązania. Clark (2002) szacuje tę kwotę na 250 miliardów dolarów w Stanach Zjednoczonych. Przywoływany przez Hussona (2011) Passet wskazuje ¼ dochodu narodowego Francji, a Szarfenberg³² w rozmowie z „Przeglądem” wymienia kwotę 450 miliardów złotych (w wypadku Polski). Pieniądze te przełożyłyby się na wzrost gospodarczy tylko jeśli zostałyby spożytkowane na zakup krajowych towarów lub usług. Można więc wyobrazić sobie – to jest nasz eksperyment myślowy – że warunkiem koniecznym efektywnego popytu byłaby indywidualna konsumpcja konkurująca z pozarynkowym zaspokajaniem potrzeb³³. Jak powiedzieliśmy wcześniej, większa moc nabywcza skutkowałaby przede wszystkim rozszerzeniem popytu, a prawdopodobnie także rozszerzeniu rynku, co tylko zwiększy utowarowienie stosunków społecznych. Nie można wykluczyć, że rozszerzeniu ulegnie również popyt na czynności

... większa moc nabywcza skutkowałaby przede wszystkim rozszerzeniem popytu, a prawdopodobnie także rozszerzeniu rynku, co tylko zwiększy utowarowienie stosunków społecznych.

30 Jak wskazaliśmy, argument ten można sformułować pośrednio (brak konieczności pracy spowoduje uznanie innych czynności za atrakcyjną alternatywę) lub bezpośrednio w postaci *pensji obywatelskiej*.

31 Chodzi między innymi o takie wskaźniki, jak wzajemne zaufanie, kapitał społeczny, moralność podatkowa.

32 Zob. www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/tysiac-zlotych-dla-kazdego

33 Prawdą jest, że poszerzenie rynku nie oznacza koniecznie większego zaangażowania czasowego i może pozostawić znaczną część czasu na aktywności społeczne, ale jednocześnie rynkowe spożytkowanie dochodu z DP jest warunkiem koniecznym wzrostu gospodarczego, na którym opierają się optymistyczne kalkulacje na temat tego rozwiązania.

(głównie usługi³⁴) dotychczas wykonywane nieodpłatnie. Dlaczego babcia miałaby się zajmować wnukami nieodpłatnie, skoro ich rodzice (a przynajmniej jedno z nich) mogą sobie pozwolić na rezygnację z pracy? Dlaczego nie miałaby zażądać choćby drobnej sumy za swój czas, który przecież mogłaby poświęcić na indywidualną konsumpcję (której horyzont znacznie się rozszerzy, jak argumentują zwolennicy DP)? Dlaczego zamieszkały po sąsiedzku murarz miałby naprawić nam ogrodzenie w geście lokalnej solidarności, skoro stać nas na czasowe pozostawanie bez pracy³⁵? Podobnych przykładów może być znacznie więcej.

Camila Vollenweider (2013) opisując wpływ DP na równość płci, bardzo trafnie podkreśla złożoność stosunków panowania i wyzysku łączących w sobie kwestie *genderowe*, rasowe, etniczne oraz klasowe. Jej wywód może nas sprowokować do istotnego w omawianym kontekście pytania: jak zachowają się kobiety (przeważnie z klas uprzywilejowanych) zatrudniające inne kobiety (u Vollenweider przeważnie imigrantki bez ochrony prawnej), kiedy zostanie wprowadzony dochód podstawowy? Scenariusz zwolenników DP brzmi: zaczną im więcej płacić. Jednakże nie mniej prawdopodobnymi scenariuszami jest: porzucenie lub ograniczenie aktywności zawodowej i rezygnacja z pracy domowej osób trzecich lub poszukiwanie kolejnych jeszcze bardziej zdesperowanych grup, które tę pracę podejmą bez podnoszenia jej kosztów. Jak już wspominaliśmy, wpływ DP na nierówność płci jest kontrowersyjny³⁶.

Podsumowanie. Na rzecz sprawiedliwości czy przeciw wyzyskowi?

W opracowaniach na temat dochodu podstawowego często podkreśla się trudności w opisie tego zagadnienia wynikające z mieszania argumentów merytorycznych i normatywnych. Robeyns (2001) podkreśla interdyscyplinarny charakter tego zagadnienia i wskazuje na dwie linie

34 Na marginesie można zauważyć, że także ceny odpłatnych usług mogą poszybować w górę na skutek „choroby kosztów”. Zob. Baumol 2012.

35 W wersji łagodnej: „skoro nie pracujesz, zrób to sam”, w wersji bardziej napastliwej: „stać cię na siedzenie w domu, zrób to sam”. W wersji kiedy nasz przykładowy sąsiad pracuje: „masz do dyspozycji pensję i DP, zapłać mi (lub innemu fachowcowi), mój czas jest cenny”.

36 Dowodzą tego dane przytoczone na początku tego paragrafu, a także argumenty przytoczone przez Robeyns (2001), zaś cytowana powyżej Vollenweider jest pod tym względem optymistką.

argumentacyjne związane z tą propozycją: teorie sprawiedliwości społecznej oraz postulaty reformy państwa opiekuńczego. Należy przyznać, że zachodzenie na siebie obu perspektyw zdecydowanie utrudnia ocenę propozycji dochodu podstawowego (co prawdopodobnie było widoczne również w powyższym wywodzie), naszym jednak zdaniem nie decyduje o większości nieporozumień wokół omawianego postulatu.

Autorem stosującym w swoich pracach argumenty odwołujące się zarówno do solidarności, jak i do przebudowy państwa opiekuńczego, jest Standing. Podkreśla on zmiany jakie zaszły w powojennych państwach dobrobytu. W okresie swojego rozkwitu *welfare state* gwarantowało swoim obywatelom wachlarz zabezpieczeń socjalnych opartych na pracy zarobkowej. Zdaniem Standinga (2012) mechanizmy wypracowane po 1945 roku miały charakter ubezpieczeń od ryzyka związanego z brakiem pracy (głównie wskutek bezrobocia) lub niezdolnością do podjęcia pracy (ubezpieczenia zdrowotne, renty, a także emerytury dla osób, które wyszły z wieku produkcyjnego). Miały one sens i były skuteczne w państwach, których gospodarki opierały się na pełnym zatrudnieniu. Ostatnie dekady dwudziestego wieku i początek nowego stulecia przyniosły jednak istotne zmiany, których wspólną cechą było spotęgowanie ryzyka, od którego zabezpieczało państwo opiekuńcze (głównie niepewność pracy kończąca erę pełnego zatrudnienia). Jeśli zaś ryzyko staje się zbyt wysokie, żaden ubezpieczyciel, w tym państwo, nie będzie skłonny oferować zabezpieczeń przed nim. Nie może więc dziwić – zdaje się twierdzić Standing – że współczesne państwa wycofują się z klasycznego modelu *welfare state*. Wobec tego Standing proponuje zerwanie ze złudzeniami resztek państwa opiekuńczego i przejście do modelu opieki opartego na gwarancji prawa do dochodu wynikającego z bardziej ogólnych praw socjalnych rozumianych jako prawa człowieka.

Przedstawiony tu postulat Standinga łączy w sobie argumenty teorii sprawiedliwości oraz reform państwa dobrobytu. Taki właśnie sposób prezentacji przesłanek stojących za DP jest prawdopodobnie przyczyną kluczowego z naszego punktu widzenia nieporozumienia dotyczącego tej propozycji. Otóż argumentacja Standinga i wtórujących mu stronników dochodu podstawowego zakłada gruntową reformę polityki społecznej, nie zaś fundamentalną przemianę samego systemu. Tymczasem część orędowników dochodu podstawowego skłonna jest uznać to rozwiązanie za potencjalnie rewolucyjne. Van Parijs wraz z van der Veenem (1986) widzą w tej propozycji drogę do komunizmu, a najbardziej znany współczesny neomarksista Wright (2005) uznaje ją za postulat socjalistyczny. W naszym przekonaniu takie twierdzenia

są trudne do utrzymania. Propozycja wprowadzenia dochodu podstawowego³⁷ jest postulatem reformatorskim, związanym z gruntowną zmianą kapitalistycznego państwa opiekuńczego, ale nieprzekreślającym jego podstawowych założeń. Kluczowe dla kapitalizmu instytucje, takie jak system praw własności, pluralizm gospodarczy oparty na gwarancji i ochronie własności prywatnej, otwarty rynek towarów, usług oraz pracy, mechanizm cenowy, prowadzenie działalności gospodarczej w oparciu o kryterium zysku, zostają zachowane. Stosunki własności i pracy – absolutnie kluczowe dla każdej formacji ekonomicznej – po wprowadzeniu dochodu podstawowego mogą ulec pewnej modyfikacji, jednak ich istota pozostanie niezmienną.

Dochód podstawowy może być naszym zdaniem rozpatrywany z dwóch odmiennych perspektyw: reformy polityki społecznej oraz radykalnej zmiany systemowej. Wiele nieścisłości i nieporozumień wynika z ich mylenia. Grzegorz Konat (2013) i wielu innych lewicowych myślicieli w swojej krytyce dochodu podstawowego traktuje go podobnie jak Van Parijs czy Wright, czyli jako postulat rewolucyjny. Tymczasem bardziej zasadne jest uznanie tej propozycji za gruntowną i odważną, ale jednak propozycję reformatorską. Jeśli potraktujemy DP jako instrument polityki społecznej, możemy operować na poziomie realnych, spodziewanych konsekwencji. Trudno tu odmówić stronnikom tej propozycji, wielu racji w przywoływanych przez nich argumentach. Słabości obecnie obowiązujących systemów zabezpieczeń socjalnych (zwłaszcza ich selektywność) prowadzą do wniosku o konieczności zmiany w tej dziedzinie. Dochód podstawowy jest tu interesującą alternatywą. Jednakże jeżeli chcemy omawiać DP jako instrument zmiany systemowej – i tak staraliśmy się do niego podchodzić powyżej – jego funkcja jest już dużo bardziej wątpliwa. W tym względzie zgadzamy się z Tchernewą, że jako mechanizm fundamentalnej zmiany, dochód podstawowy musiałby bazować – jako transfer pieniężny – na systemie, który pragnie podważyć. Nasze stanowisko możemy podsumować tak: dochód podstawowy może w pewnych warunkach znacząco ograniczyć biedę, ale nie zniesie wyzysku.

37 Mamy na myśli propozycje połączone z radykalną reformą siatki zabezpieczeń socjalnych, wysoką progresją podatkową, wysokim deficytem, wypłacaniem bezwarunkowo świadczenia wszystkim mieszkańcom danego kraju.

Wykaz literatury

Atkinson, Anthony B. 1996. *Public Economics in Action: The Basic Income/Flat Tax Proposal*. Oxford–New York: Oxford University Press.

Baumol, William. 2012. *The Cost Disease: Why Computers Get Cheaper and Health Care Doesn't*. New Haven: Yale University Press.

Bowman, Sam. 2013. „The ideal welfare system is a basic income.” <http://www.adamsmith.org/blog/welfare-pensions/the-ideal-welfare-system-is-a-basic-income>

Clark, Stephen C. 2002. „Funding a basic income guarantee considering size, political viability, and pipeline.” *USBIG Discussion Paper 32*.

Gilroy, Bernard, Anastasia Heimann i Mark Schopf. 2013. „Basic income and labour supply: The German case.” *Basic Income Studies 8*.

Husson, Michel. 2011. „Prawo do pracy i skrócenie czasu pracy czy koniec pracy i powszechny dochód?” W Husson, Michel. *Kapitalizm bez znieczulenia: Studia nad współczesnym kapitalizmem, kryzysem światowym i strategią antykapitalistyczną*. Tłum. Zbigniew M. Kowalewski. Warszawa: Książka i Prasa.

Konat, Grzegorz. 2013. „Dochód obywatelski: Liberalna utopia?” *Le Monde diplomatique: Edycja polska 5*.

Kozyr-Kowalski, Stanisław. 1984. „Stosunki wierzycielsko-dłużnicze jako ekonomiczna współwłasność środków produkcji a proste i złożone sposoby produkcji materialnej.” *Studia Socjologiczne 4*.

———. 1985. „Długi a ekonomiczna współwłasność środków produkcji.” *Nowe Drogi 3*.

———. 1997. „Zasady socjologicznej analizy własności.” <http://www.staff.amu.edu.pl/~kozyr/wlasnosc.htm>

Marks, Karol. 1951. *Kapitał: Krytyka ekonomii politycznej*. Tom 1. Warszawa: Książka i Wiedza.

———. 1972. *Krytyka Programu Gotajskiego*. Tłum. Antoni Bal. Warszawa: Książka i Prasa.

Murray, Charles. 2008. „Guaranteed income as a replacement for welfare state.” www.fljs.org/sites/www.fljs.org/files/publications/Murray.pdf

Myłondo, Baptiste. 2013. „Jak sfinansować dochód podstawowy?” *Le Monde diplomatique: Edycja polska 5*.

Nowak, Krzysztof. 2011. „Status pojęcia pracy w teorii krytycznej i teorii ekonomii.” https://repozytorium.amu.edu.pl/jspui/bitstream/10593/2197/4/nowak_praca_tekst.pdf

Parijs van, Philippe. 2000. „Dochód podstawowy dla wszystkich: Jeżeli rzeczywiście leży nam na sercu wolność, dajmy ludziom bezwarunkowy dochód.” Tłum. Ryszard Szarfenberg. rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/BI_forall.pdf

Parijs van, Philippe i Robert van der Veen. 1986. “A capitalist road to communism.” *Theory and Society* 5.

Pasma, Chandra. 2009. „Working through the work disincentive.” www.cpj.ca/files/docs/orking_Through_the_Work_Disincentive_-_Final.pdf

Pickett, Kate i Richard Wilkinson. 2009. *The Spirit Level: Why Greater Equality Makes Societies Stronger*. New York: Bloomsbury Press.

Robeyns, Ingrid. 2001. „Czy dochód podstawowy odda sprawiedliwość kobietom?” Tłum. Maciej Szlinder. www.praktykateoretyczna.pl/ingrid-robeyns-czy-dochod-podstawowy-odda-sprawiedliwosc-kobietom

Simon, Herbert A. 2000. „UBI and the flat tax.” digitalcollections.library.cmu.edu/awweb/awarchive?type=file&item=34315

Standing, Guy. 2004. „Income security: Why unions should campaign for a basic income.” *Transfer: European Review of Labour and Research* 4.

———. 2012. „Why a basic income is necessary for a right to work.” *Basic Income Studies* 7.

———. 2014. *Prekariat: Nowa niebezpieczna klasa*. Tłum. Krzysztof Czarnecki, Paweł Kaczmarski, Mateusz Karolak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Szlinder, Maciej, 2013a. „Walka z potworami, czyli jak łatwo zaatakować projekt dochodu podstawowego.” www.praktykateoretyczna.pl/maciej-szlinder-walka-z-potworami-czyli-jak-latwo-zaatakowac-projekt-dochodu-podstawowego.

———, 2013b. „Dochód podstawowy z perspektywy ekonomii politycznej Michała Kaleckiego.” *Nowa Krytyka* 30/31.

Tcherneva, Pavlina R. 2012. „The job guarantee: Delivering the benefits that basic income only promises. A response to Guy Standing.” *Basic Income Studies* 7.

Tittenbrun, Jacek. 1992. *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*. Poznań: Rebis.

———. 2008. „Gospodarka a społeczeństwo w ujęciu Talcotta Parsonsa i Neila Smelsera.” W *Problemy socjologii gospodarki*, red. Sławomir Banaszak i Kazimierz Doktor. Poznań: Wydawnictwo WSKiZ.

———. 2012. *Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*. Poznań: Wydawnictwo Zysk S.A.

Vollenweider, Camila. 2013. „Domestic service and gender equality: An unavoidable for the feminist debate on basic income.” *Basic Income Studies* 8: 19–41.

Wright, Erik O. 2005. „Basic income as a socialist project.” <http://www.ssc.wisc.edu/~wright/Basic%20Income%20as%20a%20Socialist%20Project.pdf>

Bartosz Mika – adiunkt w Zakładzie Socjologii Ogólnej Uniwersytetu Gdańskiego oraz sekretarz redakcji czasopisma filozoficznego „Nowa Krytyka”. Absolwent studiów socjologicznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Doktorat z nauk humanistycznych w zakresie socjologii, również na UAM, obronił w październiku 2008 roku. Zajmuje się klasyczną myślą socjologiczną, problematyką socjologii gospodarki oraz zróżnicowania społecznego. Ostatnio opublikował pracę poświęconą społeczeństwu sieciowemu i kapitalizmowi kognitywnemu pt. *Cyfrowi kolaboranci – tłumacze hobbyści w społeczeństwie sieciowym*.

Dane adresowe:

Institut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa
Uniwersytet Gdański
ul. Bażyńskiego 4
80-952 Gdańsk
e-mail: bartosz.mika@ug.edu.pl

Cytowanie:

B. Mika, *Dochód podstawowy i jego konsekwencje dla świata pracy*, „Praktyka Teoretyczna” nr 2(12)/2014, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr12_2014_Dochod_podstawowy/06.Mika.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)

DOI:

10.14746/pt.2014.2.6

Author: Bartosz Mika

Title: *Basic income and its implications for the world of work*

Summary: This article is an attempt to identify fiscal and monetary conditions for the implementation of basic income and to consider the expected consequences of the solutions for the world of work. In particular, much attention has been devoted to the latter issue. Considered and critically interpreted as being the three most important arguments of the proponents of basic income are: 1) increase in demand for labour (issue of labour supply), 2) strengthening the power of labour relative to capital, 3) the expected recognition of socially useful activities outside the labour market. In summary, it attempts to answer the question as to whether or not the basic income is a revolutionary postulate.

Keywords: basic income, work, labor, welfare state, risk

